



„Głos ludu śląskiego“ kosztuje:
rocznie . . . 1 zł. 80 ct.
półrocznie . . . — „ 90 „

Wychodzi pierwszej i trzeciej soboty
każdego miesiąca.
Za ogłoszenie płaci się 8 ct. od wiersza
drobnego.

Wszelkie listy prosimy przysyłać pod adresem:
„Głos ludu śląskiego“ w Pol. Ostrawie, prenu-
m. i adresem: Franciszek Friedel we
Frysztacie (Śląsk austr.)

Nr. 17.

Polska Ostrawa, 3. września 1898.

Rocznik II.

Toast górnoślązkich sokołów.

Bracia rocznica! wznieśmy puchary,
Oko radością niech strzeli!
Dosyć nas trapią troski i mary
I chodź dziś bądźmy weseli.
Wszyscyśmy jednej Matki synowie,
Wspólna nam ojców spuścizna;
Jej więc to pierwsze wznosimy zdrowie,
Niech żyje stara Ojczyzna!
Bracia rocznica! — Dłonie do koła
Jedność we wianek niech spleta,
Wspólna moc tylko ocalić zdoła,
Co Gemeinbuergschaft ugniata.
O swem pucharze każdy pamięta,
Niech żyją Polki, Polacy!
Niech żyje Litwa, Ruś, Słęża święta!
Niech żyją wszyscy — Rodacy! —

Chrześcianizm a pogaństwo w czasach dawnych.

Drażliwa to sprawa — przedstawiamy ją tedy ze stanowiska ściśle naukowego i historycznego z pełną powagą, spokojem i zdala od wszelkich uprzedzeń a tem mniej namiętności, — chcemy bowiem tak podnieść sprawę przedłożyć w świetle nagiej prawdy.

Z każdym rokiem inaczej się układają stosunki pomiędzy ludźmi, ponieważ zmienia się także poziom umysłowego i fizycznego rozwoju i zmieniają się tedy poglądy, zapatrywania, sposób pojmowania itd.

Przenieśmy się myślą w czasy historyczne a może dokładniej pojmiemy i ocenimy wartość tej tak podniosłej a świętej sprawy.

Podówczas panowała straszna reakcja, świat ludzki dzielił się na uprawnionych i wyłączonych z pod prawa. Prawnem i niekarygodnem było kaleczyć, zabijać, katować i gwałcić swoich niewolników, dopuszczać się najhaniebniejszych uczynków w biały dzień na publicznem miejscu — nieprawem i karygodnem było płakać i jęczeć gdy katowano, nie upadać na twarz przed własnym panem lub panią, okazywać choćby najmniejszy cień niezadowolenia itp.

Pan miał duszę, jego żona otrzymywała ją po śmierci, niewolnik nie posiadał takowej i był rzeczą, którą można było bezkarnie dręczyć i bezcześcić. Z pomiędzy wszystkich ówczesnych narodów wyróżniali się jeszcze Żydowie tem — że uznawali istność duszy ale tylko między sobą i nie uprawiali niewolnictwa a przynajmniej nie na takiej stopie co Rzymianie. W dodatku nie było podówczas kolei, telegrafów, poczty tekich dróg, działały się przeto straszne nadużycia znęcanie się, katusze, gwałty, kradzieże, rozboje i tak wstrętne czyny, o jakich my dzisiaj ani pojęcia nie mamy.

Pan miał duszę i był wszystkim, niewolnik jej nie posiadał nie był też niczem. Całość przedstawiała się jak królestwo szatana, bo królestwo oparte na samolubstwie i wydzierstwie.

W tymto czasie nastaje Zbawiciel. Rzuca On prawdziwie Boską myśl, że każdy człowiek ma duszę i to nieśmiertelną od Boga mu nadaną, że w obliczu Bożem są wszyscy ludzie sobie równi, są dziećmi jednego

tylko i jedyne Boga który jest ich Ojcem. Z powyższego wypadało że powinien zachodzić stosunek dzieci do swego ojca pełnen ufności i miłości nawoływaniem Jego imienia „Ojcze nasz“, że więc gdzie jest ojciec i dzieci, tam nie ma pana i niewolników a ponieważ Bóg był Ojcem i pomiędzy Nim a pomiędzy dziećmi istniała serdeczność, przeto nie mógł być i nie był panem bo pomiędzy panem a niewolnikami zachodziła nienawiść; nie wołano więc „Panie nasz któryś jest w niebie“ i nie uznawano tem samem autorytetu ani w niebie ani na ziemi, ale nawoływano „Ojcze nasz“ itd. i stanowiono jedną rodzinę, której Ojcem było niewidome Bóstwo i w miejsce nienawiści wchodziła między dziećmi eroiczna miłość, wyłączająca tem samem samolubstwo jako przyczynę wszelkiego złego.

Cóż miał począć ludzki świat układający się na zasadach miłości?

Niepotrzebni więc byli panowie, niepotrzebni niewolnicy, słudzy, wojska i przeróżne autorytety i potęgi gwałtu przed prawem. Zwalczając zatem należało samolubstwo, wydzierstwo, lubieżność, krwiożerczość i w ogóle skutki żądzy: sławy i używania, a w miejsce powyższych wprowadzało się łagodne anielskie stosunki układające się na miłości Bożej i miłości bliźniego.

Boskich słów Zbawiciela nie można nazwać rewolucyjnymi — one były czemś więcej. —

Nauczał w obrazach, gdyż inaczej nikt by go nie był pojął, a przecież bardzo wielu Jego dzisiejszych po imieniu wyznawców mija się najzupełniej z pojowaniem zasad przezeń głoszonych. Nauczając o synie marnotrawnym chciał nam okazać skutki wyłamywania się z państwa miłości do państwa autorytetycznego.

„Pierwej przecieśnie się wielbłąd przez ucho od igły niż wejdzie bogacz do królestwa niebieskiego“ i całkiem słusznie, bo gdzie są bogacze tam są i nę-

dzarze, tam jest rozwój i zamieranie sił duchowych i fizycznych, jest więc życie i śmierć, jest reakcja i niedola, a więc jest tedy państwo ewangelicznego szatana i sług jego, co znów sprzeciwiałoby się państwu utwierdzającemu się na czystej miłości tj. Królestwu Bożemu na ziemi.

„A kto się nie odrodzi z wody i Ducha Św. nie wejdzie do królestwa niebieskiego.“

I tu woda jest zaznamem oczyszczenia, Duch Św. zaznamem poświęcenia. Nieczysty i nieszlachetny jest więc niemożliwy w królestwie niebieskiem.

Boć i Mojżesz przykazując wiązanie rąk i nóg itd. nie pragnął by dzisiejsi polscy żydzi obwiązywali sobie cymesem te właśnie członki, ale miał na myśli poskranianie namiętności własnych; tak też Boskiemu Mistrzowi rozchodziło się nie o nawilżanie głowy olejem lub wodą, ale czystość i szlachetność myśli i uczuć naszych.

Rozchodziło się więc o Królestwo Boże na ziemi do którego zdążano nie przez ceremonie, oznaki, autorytety, ale przez rzeczywiste pełnienie Boskich przykazań.

Apostołowie pierwsi szli wiernie w Jego ślady, to samo i pierwsi chrześciane. Najlepiej Go jeszcze zrozumiał ocenił i wyjaśnił apostoł Paweł i szczerze żałować należy, że nie obcował osobiście z Jezusem, albowiem posiadając wyższe jak na owe czasy studia, wpływ i znaczenie, ile że był rzeczywistym panem bo rzymskim obywatelem, on Św. Paweł, Boski myśliciel mógł nam coś więcej po sobie pozostawić.

Wspominają historycy o istnieniu 36. ewangelij, z których miano tylko cztery uznać za najodpowiedniejsze, lecz jest to sprawa nieudowodniona, wątpliwa i jak wszystkie tradycje, podania, baśnie i legendy mijająca się z rzeczywistym zdarzeniem.

JANEK.

Obrazek z życia górników

Napisał Władysław ... Nikie

(Poświęca p. J. Swierczewskiej — autor.)

Ciąg dalszy.

Janek z matką mieszkali przy jednej z bocznych uliczek miasta B... Mieścili się w małej skromnej izdebce, a choć im ciasno było, jednak musieli się z losem pogodzić, bo biedny górnik za coś może lepsze mieszkanie nająć, kiedy mu na życie ledwie jego tygodniowy zarobek wystarcza? Czy on widzi kiedy u siebie na stole lepszą potrawę? - Nigdy — chyba gdy jest chory, to wtedy biedna żona chcąc go utrzymać przy życiu, zastawia nieraz ostatnią suknię, aby tylko mąż mógł mieć kropelkę rosołu na stole i kawałek mięsa. A gdy jest zdrowy, to nieraz biedak cały tydzień żyje tylko o suchym kawałku chleba, byle coś dla domu zaoszczędzić i dzieciom coś lepszego wrazić do ust. Przy takim odżywianiu niech nas nie dziwi że biedny robotnik polski tak krótko żyje, gdy jego

pan, właściciel kopalni, nietylko dorabia się grosza i majątku, ale przesysca się zbytkownem życiem.

W tej samej kamieniczce od frontu mieszkała także wdowa Jagłowa z córką Bronisławą. Za życia męża, który był woźnym przy sądzie, dość życie im bez trosk płynęło. Bronia dziewczę wówczas jeszcze małe, chodziła do szkoły, a rodzicze pilnowali jej jak oka w głowie, gdyż była jedynaczką. Ojciec starał się dać córce jakie takie wykształcenie, ale na nieszczęście gdy Bronia miała właśnie dalej uczęszczać do szkoły, zapadł ojciec w ciężką chorobę. Lekarze, apteka i pielęgnacy chorego wyczerpały zupełnie pieniądze. Żona zmuszona koniecznością, poświęciła co mogła, sprzedawała droższe rzeczy z domu, aby tylko męża ocalić lecz napróżno — nieubłagana śmierć zabrała go w inne lepsze życie. Biedna kobieta została wdową bez utrzymania a Bronia na wstępie do życia — sierotą.

Ładne to było dziewczę ta Bronia. Twarz okrągłą, oko czarne, włos jasny ładnie odbijał od delikatnej cery na której gościły zawsze koralowe rumieńce.

Pierwsi chrześcijanie nieprzyjmowali rychlej do własnego grona, dopóki członek nie wyjawiał wszystkich, jakich się w życiu dopuścił szkodliwych czynów i nie przyrzekł poprawy, przyczem właściwe przyjęcie poprzedzał jeszcze czas próby. Członkiem gminy mógł być tylko biedny, ztąd też każdy co tylko posiadał rozdał na ubogich względnie ofiarował gminie poczem dopiero dopraszał się przyjęcia.

Silniejszym był ucisk w cesarstwie rzymskim, więc też i silniejszym był odpór i potężniej wzrastał kult Zbawiciela.

Chrześcijanie pogardzali wojną, brzydzili się rozlewem krwi, wydzierstwem i krzywdami, wypowiadali cesarzom posłuszeństwo tak w szeregach jak i na każdym miejscu gdzie nie szło o szlachetny cel, narażali się na najokrutniejsze jakie tylko tygrysia ludzka natura wymyśliła męczarnie, krótko mówiąc — poszli w Imię Boże i zwyciężyli. Po czasie powstawały ze znaków i hasel potajemnych ile że się ukrywać musiano, ceremonie, etykiety i obkadzanie się — ze spowiedzi powszechnej wyłoniła się spowiedź do ucha, włąnił się także do kościoła kult posągów i obrazów będący właściwością ówczesnego pogaństwa a który to kult pierwsi chrześcijanie namiętnie odrzucali. Później nastąpiło przyjmowanie pod jedną tylko postać, zakaz małżeństwa u świeckiego kleru, odpusty i wiele innych rzeczy. Bywały okresy gdzie skutkiem mylnego pojmowania zasad Zbawicielowych działy się długotrwałe okropne w skutkach religijne wojny i tak zwane niby herezye, przyczem jednolity kościół tracił wyznawców, ponieważ punktami spornymi bywały rozmaite zdania (tezy) odnośnie do przyjętych za powszechne i nieomyłne zasad, więc gdy jedni zwalczali bezczeństwo nazywając je sprawą zgorszenia powodu.

Usta małe, jak gdyby do uśmiechu złożone, wabiły do siebie karminowemi wargami. Nie dziw więc, że wielu miała wielbicieli.

Od śmierci ojca koniecznością zmuszona zarabiać na życie, pracowała w jednym z większych magazynów sukien... (była szwaczka)... Choć matka nieraz narzekała, że sobie taką pracą życie skraca, odpowiedziało dziewczę: — Droga mamó, stworzona jestem do pracy, gdybym nie pracowała z czegożbyśmy żyły?

Przekonana słowami córki matka, nie już nie mówiła ale zawsze w duszy żał jej było, że jedynaczka tak się jej „marnuje“.

Bronia ze swej skromnej płacy musiała utrzymywać matkę i siebie, lecz że była pracowitą i pilną, szywała ponadto wieczorami w domu, aby dochód tygodniowy zwiększyć bodaj o kilka złotych. Ale praca ciężka zaczęła jej dokuczać, chudła i mizerniała coraz bardziej, na twarzy zanikał rumieniec a oczy nabierały jakiegoś gorączkowego blasku. Broni groziły suchoty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jąca przyczem opierali się na listach Sw. Pawła, inni ratowali bezczeństwo i również usiłowali się opierać na Piśmie św.

Gdy jedni zaprzeczali bytności Św. Piotra w Rzymie, powołując się na ewangelię i listy apostołskie a więc Pismo święte, gdzie wzmianki o tem nie ma, inni starali się wykazać na podstawie podań że św. Piotr w Rzymie był i tamże umarł.

W pierwszych wiekach każdy biskup z miejscowości, w których apostołowie przebywali, uważał się w własnym okręgu za samodzielnego ojca chrześcijaństwa. Biskupi takich okolic nazywali się po czasie patryarchami; rzymski patryarcha mieszkał w stolicy państwa miał więc większe wpływy i znaczenie i zakładał o wiele więcej biskupstw, niż koledzy w Antyochii, Alexandryi i Konstantynopolu i t. d. a ponieważ biskupami mianował tylko najzaufańszych, nie więc dziwnego, że wzrastał w potęgę, znaczenie i sławę i uważać się zaczynał za jedynego ojca całego chrześcijaństwa, a po czasie za zastępcę Zbawiciela i monarchę, po nad monarchy całego świata.

Monarcha musiał mieć tron, koronę, wojsko, służbę i zaludniony kawał ziemi, więc powstało po czasie państwo kościelne, będące przeciwieństwem programu Zbawicielowego gdzie jest powiedziane: Królestwo moje nie jest z tego świata. Tak mówili oponenci. Niektórzy zwalczali kult świętych relikwii, inni go bronili, to znów występowali przeciw składaniu przysięgi, nazywając to grzechem ciężkim i śmiertelnym, przyczem opierali się na liście św. Jakóba r. V. w. 12., gdzie się jak najwyraźniej przysięgi zakazuje. Niektórzy znów domagali się, by zwyczajem starszych chrześcijan odprawiano służbę Bożą w języku żywym, bo w języku prawowiernych, co znów nazywano nowatorstwem, bluźnierstwem przeciw Bogu i Wierze świętej.

Także domagali się wierni, by oni wybierali księży i biskupów zwyczajem starodawnych chrześcijan i by każdy przez lud wybrany duchowny miał bez względu na dostojność te same prawa w sprawach nauki wiary dotyczących, zupełnie tak samo, jak za czasów pierwszych chrześcijan, oraz by duchowni ślubowali posłuszeństwo nie biskupom ale Bogu itd. itd.

Ostatecznie Rzym nie chciał słyszeć by ktoś był innego niż on zdania i żądał by każdy zgadzał się ze ślepem posłuszeństwem na zasady jakie on podaje.

Skutek był, że narody i państwa odpadały od Rzymu i tworzyły samodzielne kościoły a tak mamy dzisiaj blisko połowę chrześcijan nie podlegających władzy papieskiej i ponadto ogromne mnóstwo chrześcijańskich sekt religijnych.

Starzy chrześcijanie trzymali się ściśle zasad Zbawicielowych i stanowili jednolitą rodzinę tak długo dopóki polityka nie wkradła się do kościoła.

Tyle ze stanowiska historycznego i naukowego.

X. Wygnaniec.

Korespondencye.

Z Cieszyna.

Miarka zdjęta z łamów „Novin Těšinskich“ na rozmierzenie mającej lud nasz uszczęśliwić, czesko-polskiej zgody.

W mieście zamieszkałem (z wyjątkiem różnych renegatów i przybyszów) przez czysto polską ludność z takąż okolicą, jakim jest Cieszyn — gdzie procent Czechów nie większy jest jak we Lwowie lub Krakowie odbyła się na dniu 7. kwietnia 1898 roku spowiedź — a następnie nabożeństwo czeskie w kościele braci Miłosiernych. O tem piszą Noviny Těšinske Nr. 19 z dnia 9. kwietnia 1898 między innem: „Poznał każdy jaką pociechą są prawdy religijne jeżeli wpośród obcego ruchu podają się w macierzyńskim języku?“ — Więc rozumiej dobrze: to się należało garstce Czechów, którzy pomimo tego są kroplą w morzu nie chcą zasymilować się z ludnością polską i ruch tej ludności pozostaje dla nich obcym, tak jak i język, i oni potrzebują — co w innym numerze jeszcze dobitniej zaznaczonem jest — słyszeć prawdy religijne w macierzyńskim języku.

Jeżeli za to w Morawskiej Ostrawie, sąsiadującej z Witkowicami, Polską Ostrawą, Zabrzegiem i Przywozem, gdzie znajduje się kilkanaście tysięcy polskiego ludu roboczego, lud ten przez swoich przedstawicieli żąda polskiego nabożeństwa i kazania, to dążności tak jasne i proste i zaszczyt temu ludowi przynoszące Noviny Těšinske w Nr. 39 z dnia 2. sierpnia 1898 r. nazywają małoduszne (!) postępowaniem kilku polskich robotników, żądających polskiego nabożeństwa w Mor. Ostrawie — i narzeka, że żądanie to dało powód do różnych komentarzy w pismach o czesko-polskiej zgodzie — Biada! — trzeba będzie raz może i coś dać — okruszynkę!

Cóż Wy na to obrońcy nasi? Księżę, profesorze — panie mecenasie — i Ty stary weteranie śląski na czeskim żołdzie, panie Cienciało?! Zwarty szeregu najemczego wojska dla obrony całości korony św. Wacława? Idźcie tylko z nimi dalej — wszak oni i Wam miarkę odmierzają. (Już im wymierzają, lecz o tem Świt opowie p. R.)

Michałkowice.

W niedzielę 28. sierpnia odbyło się tu po południu w lokalu Ctenańskiej Besedy zebranie ludowe zwołane w sprawach szkolnictwa ludowego dotyczących. Zwołującym był kierownik czeskiej szkoły, nauczyciel Sładeczek — przewodniczył socjalny demokrat p. Pawełek — przemawiali towarzysze p. Maresz i p. Pawełek i redaktor Obzoru p. Tuma (tym razem nie w narodowym stroju ale po cywilnemu ubrany), nauczyciel p. Sładeczek, p. Jan Korta z Morawskiej Ostrawy i nauczyciel p. Słowik.

Mowy wszystkich wymienionych były umiarkowane. Pan Tuma ze stanowiska czesko-patryotycznego trzy-

mał długą rozwlekłą i piękną przemowę, lecz pytaliśmy się obecnych wiele z tego zrozumieli i otrzymaliśmy bardzo krótką odpowiedź....

Pan Pawełek wjechał na szulferzańską szkołę, którą nazwał żydowską bandą, p. Maresz również solidaryzował się z tow. Pawelkiem warując czeskie stanowisko, p. Korta podniósł potrzebę polskiej szkoły i postawił rezolucję zdążającą do wprowadzenia języka polskiego jako przedmiotu nadobowiązkowego na publiczną szkołę w Michałkowicach, p. Słowik poparł p. Kortę z żądaniem przedmiotu jako obowiązkowego i postawił rezolucję wyrażającą potrzebę lokalu pod naukę dla nieabecadlnych; p. Maresz popiera ją ze zmianą, że lokal już jest i tylko rozchodzi się o urządzenie go pod szkołę, co znów jest powinnością gminy. Najdłużej zastanawiano się nad rezolucjami p. Sładeczka, zdążającymi do utworzenia podwójnych klas (paralelek) na najniższych elementarnych stopniach nauki, oraz by nauka sama nie odbywała się półdniowo, ale całodziennie. Każdego zastanowić musiało, że np. I. klasa posiada 154 dzieci, że więc o wychowawczem nauczaniu i prowadzeniu dzieci ani mowy być nie może. Że rezolucje gmina respektować będzie, niewątpimy, czy ale p. Sładeczek zabierze się na seryo, do położenia na sercu wydziałowi gminnemu, aby naukę języka polskiego wprowadzono jako przedmiot obowiązkowy na publiczną szkołę, a więc na wszystkie klasy już z rozpoczęciem roku szkolnego?

Zobaczmy, wiele p. Sedlaczekowi którego losem częściej się zajmiemy zależy na czesko-polskiej zgodzie?

Nauczycieli niebrakuje i nie ten — będzie inny, a mamy nadzieję, że Rada szkolna okręgowa treściwiej rzekłszy p. Karell zrozumie ważność zadania i zabierze się energicznie do dzieła.

Redakcyja nasza otrzymała od p. Dr. Seidla list w odpowiedzi na napaść „Ostrawskiego Obzoru“ na jego osobę — z prośbą o umieszczenia, któremu żądaniu zadość czynimy.

Szanowna Redakcyo!

Ostatni numer „Obzoru ostrawskiego“ (pismo, które dzięki tej okoliczności miałem przyjemność poznać) zarzucił mi nie więcej jak tylko: nie honorowość, renegactwo i „bez“-narodowość! (ktoby nie wierzył, niech sobie przeczyta „Ostravský Obzor“ Nr. 69 z dnia 27. p. m.).

Niewinnie na mnie spadające ciosy byłyby mnie rozśmieszyły — bo stało się tak rzekomo z powodu Waszego artykułu »Z kresów« a Szanownej Redakcyi wiadomo najlepiej, że ja nie tylko nie piszę, ale ani inspiruję — i w ogóle zaledwie czas mam przeczytać artykuły tak „Głosu ludu śląskiego“ jak „Świtu“, lub innych pism — ale gniewa mnie, że niektórzy panowie, mający codziennie czas przy szklance dobrego piłzeńskiego kilkogodzinnie wyprawiać harce polityczne — rzucają się na ludzi żmudnej pracy, nie mając

wyobrażenia o tem, że można być też niewolnikiem swojego powołania i stanowiska i nie móc co wieczór rozkoszować się własną swadą w politykowaniu — a następnie w gorączce politykomanii pisać kiepskie artykuły do gazet bez zrozumienia rzeczy głębszego i bez chęci pogłębienia ich.

Nie zajmując się w praktyce polityką — nie tyle dla braku chęci — jak czasu — mam jednak swoje przekonania, które mogę panom z »Obzoru« zakomunikować — kiedy już moją osobą się zajmują i mnie oszkalować się starają — i oświadczam, że przede wszystkim brzydzę się wszelkim szowinizmem narodowym, który jest nieszczęściem naszych czasów, tamą prawdziwego postępu, zakałą charakterów narodowych, wywabiającym najsurowsze strony ludzkiego charakteru na światło dzienne, dziczącym umysł, czego znakomite dowody składa »hakatyzm« niemiecki, postępowanie Madziarów i Rosyan — a niestety też i niektórych z innej strony ciemionych narodów, jak Czechów a oczywiście Polaków — naturalnie tam tylko, gdzie to czynić mogą.

Powtarzam, że szowinizmem narodowym się brzydzę — ale nie pracą nad podniesieniem, uszlachetnieniem i narodowym uświadczeniem ludu i dlatego przez całe życie wysoko będę trzymał sztandar równouprawnienia i tolerancji narodowej i zawsze pod nim będę walczył i pod nim walczących popierał.

Sympatye moje zawsze będą po stronie uciśnionych — czy ci uciśnieni są Czechami, zdobywającymi należne im prawa, czego dowody złożyłem przez czas swojego dziesięcioletniego pobytu w Pradze, czy też nieuświadczone ludem śląskim, któremu krzywdę się robi narzucaniem mu obcej kultury i obcego języka,

Jeżeli kiedyś będę mógł brać żywszy udział w życiu politycznym niż dzisiaj, ale w zmienionych warunkach egzystencji — to zawsze będę walczył przeciw zaślepionym szwinistom, widzącym tylko krzywdę własną, a depcącym bezwzględnie prawa słabszych, tam gdzie wskutek zbiegu okoliczności mają moc w ręku.

Nad wszelkie oszczerce insynuacje i podejrzenia jestem wyższym i do wybryków szowinistów jakiegokolwiek narodowości nie przywiązuję żadnej wagi. Nad nimi wszystkimi zwycięży idea sprawiedliwości, która w szerokich masach ludu lepsze znajduje zrozumienie, niż szowinistyczne zakusy rozmaitych niepowołanych krzewicieli nienawiści rasowej i narodowej.

Z zasady tej wychodząc jestem wraz z Redakcją »Głosu ludu śląskiego« tego przekonania, choćby to zaciekłość narodową panów na Ślązku i Morawie najsilniej drażnić miało — że polskim dzieciom należy się polska szkoła, polskiej ludności polski kościół — jak czeskim dzieciom czeska szkoła — a czeskiej ludności po czesku głoszone słowo Boże.

Jeżeli za przekonania te należy się mi tytuł renegata i »bez«-narodowca, to chrzest ten przyjmuję wraz

z ludźmi podobnie myślącymi, których zastęp znajdzie się też i w czeskim narodzie.

Z poważaniem

Dr. Seidl.

Niemiecka Lutynia, 29. sierpnia 1898.

Przegląd polityczny.

Austria-Węgry.

Wewnątrz państwa nic się nie zmieniło i cała polityka kroku naprzód nie uczyniła, i znajduje się tam, gdzie była chwila zawieszenia obrad Rady państwa.

Rosya.

Dyplomacya rosyjska przewróciła koziołka nie bada. Pewnego dnia obwieszczają wszystkie dzienniki całemu światu, że rosyjski car proponuje powszechne rozbrojenie i w tym celu pozywa dobrej woli mocarstwa na odnośne konferencye pokojowe.

Rosya — która powstała na jęku konających i kąpała się i kąpie w morzu łez i krwi — gdzie ucisk i nietolerancja religijna, narodowościowa i ekonomiczna, gdzie dola setek — tysiący obywateli od much w nosie a byle jakiego zarozumialca urzędniczyny zależy — gdzie przekupstwo i jawne złodziejstwo są codziennym chlebem w każdej urzędowej instytucji — ta, krwią milionów niewinnie pomordowanych spanoszona Rosya, ona, która niedawno 200 milionów wyrzuciła na cele wojenne — ona paradna sobie proponuje powszechne rozbrojenie?! Widocznie dobrze się jej wie, kiedy sobie na takie kpiny pozwala. — Sprawa ta wywołała rozmaite wrażenie u różnych państw. Francuzi przynębieni jak gdyby ich nagle kubłem zimnej wody oblał; liczyli przecież tak stanowczo na pomoc Rosji w wypadkach ponownej francusko-pruskiej wojny. — Oni republikanie upakarzali się, liżąc stopy rosyjskich satrapów we Francji i myślą każdej chwili o odwecie, aż tu nagle pierzchają marzenia krwawej zemsty... Anglia, przeciw której skierowany jest właściwie pokojowy pocisk, również nie o rozbrojeniu ale o zwiększeniu sił marzy. Jej wpływy paraliżuje Rosya w środkowej i wschodniej Azji oraz zagraża tamże angielskiemu przemysłowi, handlowi i w ogóle zaborczej polityce. Również i Niemcy ani myślą słyszeć o pokoju. U nich dawnem hasłem: Podejść, brać, dzielić i rządzić. A jednak pokoju nam na gwałt potrzeba! Moloch wojskowy pożera coraz więcej społecznej pracy i udaremnia kulturalny rozwój — kapitał gromadzi się w pojedynczym ręku, a miliony mrą z głodu. Myśl rosyjską przyjęli tak jak ją widzą bardzo sympatycznie kurya rzymska i socyalna demokracja.

Na południu przychodzi do zatargu między Czarnogórą a Serbią. Słabe książątka czarnogórskich górali rade by pobrękiwało szabłą, byle siły domagały — a ponieważ do brzękania potrzeba rozległego zaludnionego

kraju, jakiej takiej zamożności i kulturalnego rozwoju oraz wojska, broni i pieniędzy, a tego wszystkiego Czarnogóra nie ma — przeto żyje w jałmużnie i żołądziej rosyjskim i kopie dołki pod Austro-Węgry i sympatyzującą z nami Serbią byle doprowadzić do zamieszania i załapać Bosnię i Hercegowinę.

Skutkiem intryg czarnogórskiego księcia Mikołaja o mało nie upadł najzdolniejszy z światowych dyplomatów minister hr. Gołuchowski.

K r o n i k a.

Nadzwyczajne walne zebranie Banku rolniczego we Frysztacie odbędzie się w niedzielę, dnia 11. września 1898 o godz. 2. popołudniu we własnym lokalu z następującym porządkiem obrad:

1. Zatwierdzenie 2. członków do zarządu.

2. Dowolne wnioski.

O jak najliczniejszy udział upraszamy najuprzejmiej

Rada Nadzorcza

Banku rolniczego we Frysztacie stow. zarejestr. z nieogr. poręką

J. Plechaczek,
sekretarz,

W. Popiołek,
prezes.

Polscy abiturycenci seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie urządzają dnia 8. września w Łyżbicach o godzinie 4. popołudniu uroczystość mickiewiczowską. Zaprasza się wszystkich rodaków i przyjaciół polskiej sprawy w nadziei, że w obec urozmaiconego pięknego programu każdy z uczestników jak najmilsze wyniesie z uroczystości wrażenie. (Serdecznie życzymy najlepszej zabawy! p. R.)

Ze Znicza. Stowarzyszenie polskich akademików na Śląsku „Znicz” urządza w niedzielę dnia 4. września b. r. w Dąbrowej w sali p. Königsteina na cześć setnych urodzin nieśmiertelnego Adama Mickiewicza wieczorek muzykalno-wokalny, w program którego wchodzi śpiewy, deklamacje, odczyty, a zakończą tańce. W pauzach przygrywać będzie karwińska kapela. Początek o godz. 6. wieczorem.

Pewien szewc w Krakowie umierając zapisuje cały swój majątek na cele socjalnej demokracji. Spadkobiercami pozostawił: posła Daszyńskiego, Dr. Marka, zecera Englisza i redaktora „Naprzodu” Sołczewskiego. Między spadkobiercami a rodziną zmarłego powstał spór prawny.

Kardynał ks. biskup ma zostać następcą Leona XIII. Cesarz niemiecki już dokłada wszelkich najenergiczniejszych starań aby znanego namiętnego Niemca a wielkiego ulubieńca swego osadzić na stolicy Piotrowej. Ks. kardynała znamy jako polakożercę i prosić będziemy Wszechmogącego by nas od tego wielkiego szczęścia zachować raczył.

Polskie kazanie w Polskiej Ostrawie odbędzie się bieżącej niedzieli 4. września w miejscowym parafialnym

kościółce o godzinie 2. popołudniu. Dziwne nam się wydaje, że kazanie dlatego popołudniu się odbywa aby lud polski z Kończyc, Radwanic, Michałkowic i Muglinowa przyszedł w bardzo słabej liczbie a miejscowi wikaryusze twierdzić mogli, że nie ma dla kogo kazać po polsku. — A no, pójdziemy, posłuchamy i zobaczymy.

Świat się kończy. Na kolejach w Rosji zaprowadzają osobne wagony dla... nowożeńców. Jeden z dzienników rosyjskich donosi, że kolej żelazna kursko-charkowska zaopatrzy się niezadługo w szczególnej budowy i przeznaczenia wagon do przewożenia nowożeńców, udających się w podróż poślubną. Składać się będzie z ubieralni, salonu i sypialni. Meble i w ogóle całe urządzenie ma być pełne komfortu. — Gdyby taki pomysł wyszedł z Zachodu mniej byśmy się dziwili temu, ale w Rosji...

Z kraju humbugu. Ostatnie oszustwo, wynalezione przez amerykańskich nicponiów, zasadza się w udawaniu żołnierzy i inwalidów, pokiereszowanych w ostatniej wojnie ku pomnożeniu chwały Stanów Zjednoczonych. Błakają się oni w wytartych, dziurawych mundurach, z obwiązanymi głowami, nogi ciągną za sobą lub też chodzą o kulach; każdy bił się pod admirałem Dewey, został ranny pod San Juan, wpadł w ręce Hiszpanów i przecierpiał straszne katusze na Kubie. Te opowieści brzmią tak prawdopodobnie, że najnieufniejsi dają się brać na plewy rzekomych ofiar dla ojczyzny. Nawet Russel Sage, znany milioner kolejowy (a wiadomo, jak milionerzy są niedowierzający), pozwolił się wyprowadzić w pole przez takiego hultaja, który do jego biura kołatał i otrzymał sutą zapomogę. Sklepy z nowymi mundurami nie cieszą się takim pokupem jak budy tandeciarskie; a im bardziej mundur zszarżany, tem drożej się teraz płaci za niego. Gazety ostrzegają przed oszustwem, publiczność wie o niem dobrze, a jednak armia rzekomych inwalidów zwiększa się z dniem każdym i zbiera plon obfity.

Od wydawnictwa. Upraszamy naszych Szanownych Czytelników o rozpowszechnianie naszych ludowych czasopism i zasilania nas wiadomościami. Równocześnie ustanawiamy naszych mężów zaufania i delegatów, których zadaniem będzie pośredniczyć pomiędzy redakcją i odbiorcami. Mężom zaufania i delegatom wysyłać będziemy gazetki bezpłatnie. Obywatele rzetelni, ludzie dobrej woli, zechcą się zgłosić do nas po listy delegacyjne. Oświadczamy również wszelkim z tendencją naszego czasopisma nie zgadzającym się, że otwieramy dla nich wolną rubrykę w czasopismach naszych, gdzie mogą wyrazić swoje zapatrywania, spostrzeżenia itd. Z Bogiem!

W Redakcyi

»Głosu ludu śl.« i »Switu« są do nabycia książki do czytania rozmaitej treści po nadzwyczaj niskiej cenie

Wiktor Hoffmann

we Frysztacie

poleca swój bogaty skład, w którym znajdują się obfite gatunki towarów sukiennych jako to:

szewioty, kamgarny, lody, aksamity
na spodnie i zwykłe sukno.

Wielki wybór przyborów krawieckich do ubrań męskich i żeńskich. Rzeczy dekoracyjne, **wstążki, borty, koronki, haftki, stawki i jedwabne drobiazgi**

do dekoracji ubrań itp.

Wielki wybór materii na suknie żeńskie, kretony do prania, satyny i barchany po rozmaitej cenie.

Chustki do odziania i na głowę, aksamit we wszystkich kolorach, nici, wełne, bawełnę, pończochy, szkarpetki (fusakle), parasole i bieliznę męską.

Również wielki wybór krawatów rozmaitego gatunku, i po różnych cenach. Rękawiczki jedwabne, niciane, wełniane, skórkowe i glace.

Drelich na materace, serwety, serwetki, ręczniki, szerting (szyfon, fartuszki) itp.

Firanki w całości lub na metry, flanele, kołdry wełniane, derki na konie dywaniki (tepichy), sukno skórzane, ceraty (płótno lakowe) itp.

po cenach umiarkowanych.

Przeniesiony ze Strumienia do Frysztata otwieram moją

c. k.

notaryalną kancelaryę

tamże z dniem 28. lipca b. r. w rynku
w domu p. Wiktora Hoffmanna

na I. piętrze

(naprzeciwko ratusza); o czym mam zaszczyt niniejszem zawiadomić.

Frysztat, 28. lipca 1898.

Henryk Giełdanowski,

c. k. notaryusz.

Najgustowniejsze ubiory i skład sukna

Franciszka Chrabkiewicz

przy ulicy kościelnej

w domu p. Langforta w Mor. Ostrawie

poleca się

Panom Ziomkom i Rodakom wszelkie ubiory męskie

górnice

i dziecinne tak gotowe jako też i na miarę po najprzystępniejszych cenach.

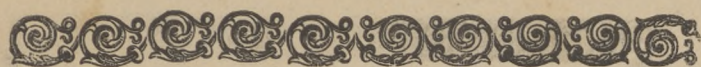
Czeski akcyjny piwowar w Mor. Ostrawie

oznajmia uprzejmie, że dnia 4. września o 4. godzinie popołudniu czerpać się będzie w Narodnim Domu w Mor. Ostrawie pierwsze piwo, o którego dobroci każdy snadno przekonać się może.

Milej okoliczności towarzyszyć będzie kapela górnicza, przeto zaprasza się wszystką P. T. Publiczność.

Wstęp wolny!

Równocześnie oznajmia się, że **prawidłowa wyprzedaż** rozpoczyna się w piwowarze 5. września, a za punktualną i szybką usługę i wysłkę, oraz najprzedniejszy wyrób ręczy towarzystwo.



Kancelarya c. k. notaryusza

Antoniego Kasprzaka

w Cieszynie

otwartą została z dniem 30. lipca b. r. w domu pana Maurycego Kohna na Starym Targu na I. piętrze.



Zegarmistrz z Krakowa S. Moor

przy placu Luksa naprzeciw niemieckiej szkoły wydziałowej

w Mor. Ostrawie

poleca swój nowo założony skład

zegarków kieszonkowych, ściennych i stołowych,

zarazem przyjmuje wszelkie reparacje po cenach umiarkowanych pod roczną gwarancją.

Uwaga: Po kilkoletniej praktyce w kraju i zagranicą jestem w możności zapewnienia Szanownej Publiczności co do rzetelnego i punktualnego wykonania zamówionych u mnie prac.



Pierwszy

— polski — **zakład konfacyjny**

J. a L. Feldmann

w Mor. Ostrawie, Plac Luksa naprzeciw niemieckiej szkoły wydziałowej.

Polecają wyrób wszelkich ubiorów męskich od najtańszych do najlepszych gatunków sukna po przystępnych cenach, ręką za eleganckie wykonanie.

Skład sukna i kortów krajowych i zagranicznych również bielizny męskiej w różnych najprzedniejszych gatunkach.

Do sprzedania!

2 wozy ciężarowe, 1 bryczka ciężarowa, 1 powóz. — Wszystkie rzeczy znajdują się w dobrym stanie i są natychmiast z ręki do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności p. Fr. Friedel we Frysztacie.

Parowa cegielnia

poleca cegły, dachówki różnych gatunków, rurki do drenowania po umiarkowanych cenach.

Jan Folwarczny w Mostach

przy Cieszynie.

⇒ **Bank rolniczy** ⇐

we FRYSZTACIE,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką przyjmuje

wkłady na oszczędność,

od których płaci 4% rocznie i udziela pożyczki na hypotekę lub na weksle pod bardzo dogodnymi warunkami na umiarkowany procent

Dyrekcya Banku rolniczego we Frysztacie

Jan Blokša

poleca Szan. Publiczności wyrób męskich strojów przy ul. kościelnej l. 18

== w MOR. OSTRAWIE. ==

Wielki wybór najnowszych wzorów, oraz najprzedniejszy krój. Wykonuje się prace dla rozmaitych stowarzyszeń, a zamówienia odstawia szybko i punktualnie po cenach umiarkowanych.

ARYSTON SALONOWY

w dobrym stanie, jako też dobrze utrzymywanych 40 kawałków należących do arystonu są pod dogodnymi warunkami do sprzedania.

Wiadomości udzieli przez grzeczność p. Fr. Friedel we Frysztacie.



Artystyczny zakład,

wydawnictwo, księgarnia, litografia, odciski na płytach kamiennych, księgostrój

JULIUSZA KITTLA

w Mor.-Ostrawie, przy ulicy Johannygo

poleca

swój przemysł fabryczny i wyroby na wielką i małą skalę.

Obsługa rzetelna i szybka, ceny umiarkowane i nadzwyczajna dokładność i dobroć wykonanych prac.